POMORSKIE CZASOPISMO ILUSTROWANE

STRAŻ



MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ

11. XI. 1918



11. XI. 1936

NAD WISŁĄ

Rok VI. Nr. 19 (276)

Zwróć na to uwagę!



Dawniej „Młody Gryf". Cena 35 gr

Dział Urzędowy Okr. Urzędu W. F. i P. W.

33% zniżki kolejowe — wystawienie.

550 — X — 1360/Org. OU. 36. Zgodziłem się na wystawienie 33% zniżek kolej. wg. tabeli „B" (słownie szóstej) taryfy osobowej P. K. P. zgodnie z P. S. 245—10 § 116 pkt 2 i § 117 pkt 2:

1) uczestnikom Walnego Zjazdu Delegatów Zw. Rezerw. z miejsc zamieszkania do Warszawy z każdego powiatu po jednym dn. 8 listopada br., 2) uczestnikom zawodów strzeleckich Przewodn. Okr. IV Dziel. Pom. T. G. „Sokół" w Toruniu dn. 25 października br., 3) p. Świątkowski Antoni z Pom. O. Z. P. N. Bydgoszcz do Warszawy na konfer. wyszkol. od 21—23 października br., 4) Ks. Ryczakowski Zygmunt z KSMŻ. z Pelplina do Jabłonowa i Torunia na kurs pracy organiz. od 2—11 listopada br., 5) p. Glockówna Ag. i Gdańcówna Małg. z K. S. M. Ż. Pelplin do Jabłonowa i Torunia na kurs wf. i pracy organ. od 2—11 listopada br., 6) członkom W. G. i D. Pom. O. Z. P. N. do Bydgoszczy na posiedzenie dn. 31 października br., 7) p. Tomaszewski K. i Dr. Praisa Maksym. z Torunia i Tucholi do Warszawy na konfer. wyszk. T. G. „Sokół" dn. 8 listopada br., 8) p. Górnicki z Zw. Dzien. Sport. R. P. z Bydgoszczy do Torunia od 19—20 października na konf. prasową do OUWF. i PW., 9) p. Czownicka Ida + 6 czł. od 7—9 listopada i p. Rychłowska Janina + 6 czł. OPWK. do OK. Inowrocław do Poznania dn. 8 listopada br., 10) p. Putzowi Tadeuszowi z Aeroklubu Pomorskiego z Torunia do Poznania w sprawach ośrodka pw. lotniczego od 31 października do 2 listopada br., 11) uczestnikom Zjazdu Okr. Pom. P. Z. Kaj. w Toruniu dn. 15 listopada br., 12) p. Glockównie Agnieszce z Pelplina do W. Klińcza i Kościerzyny od 14—18 listopada br. w spraw. wyszk. KSMŻ., 19) p. Gertig Leon z T. G. „Sokół" Toruń do Grudziądza na odprawę instrukt. dnia 8 bm., 14) uczestnikom zawodów Reprezentacja Pomorza — Reprezentacja Torunia w Toruniu dn. 8 listopada br. (K. S. „Polonia", G. K. S. K. S. „Goplania") oraz p. Kochańskiemu z Bydgoszczy do Torunia 8 listopada i z Bydgoszczy do Poznania 15 listopada br., z tych samych miejscowości i w tym samym czasie — kpt. sport. Świątkowskiemu i p. Przybyszowi Władysławowi, 15) p. Rozmarynowski Bronisław + 14 czł. K. S. Z. S. „Astoria" Bydgoszcz do Gdyni na zawody bokserskie od 29 października do 3 listopada, 16 uczestnikom posiedz. W. G. i D. Pom. Okr. P. Z. P. N. w Bydgoszczy dn. 21 listopada.

Zatwierdzam zniżki, wydane przez obwodowych komendantów pw., w myśl P. S. 245—10 § 116 pkt 1 i 117 pkt 1:

1) p. Kwiatkowski Leon z Tucholi do Bydgoszczy dn. 23 października na zakończ. kursu szybowcowego, 2) uczestnikom koncentracji i ćwiczeń oddziałów pw. z miejsc zamieszkania do Sępólna i Więcborka do miejsc zamieszkania 25 października br., 3) p. Formela Jan z Wieżycy do Kartuz i Litwic Jan z Sławek do Kartuz oraz Synakowski + 1 czł. Z. S. z Korzewa do Kartuz na odprawę Z. S. 25 października b. r., 4) Strahl Brunon + 2 czł. TG. „Sokół" z Grudziądza do Torunia od 21—23 października na zawody gimnastyczne, 5) p. Karnath Bronisław + 10 czł. Z. S. Grudziądz do Gdańska od 22—24 października na zawody bokserskie, 6) p. Ligocki Edmund z Kmdy Grodz. Z. S. Inowrocław do Torunia dn. 21-go października br. w sprawach wyszkoleniowych, 7) p. Pyczka Zenon czł. Z. Sł z Wydartowa do Bydgoszczy dn. 25-go października na zakończenie kursu szybowcowego, 8) p. Dziennik Albin czł. Z. S. z Inowrocławia do Bydgoszczy dn. 25 października na zakończenie kursu szybowcowego, 9) p. Drabczyński Jerzy i Wróblewski Al. z Golubia, p. Wielgosz z Brodnicy do Bydgoszczy od 24—26 października na zakończenie kursu szybowcowego, 10) p. Pomierski Alfons + 19 czł. K. S. „Kotwica" z Gdyni do Tczewa dn. 18 października na zawody piłki nożnej, 11) p. Guziński Alfons + 17 czł. T. G. „Sokół" Tczew do Gdyni na mecz piłki nożnej dn. 4 października br., 12) p. Mollin Edward + 28 czł. Z. S. z Kościerzyny do Tczewa na mecz piłkarski dn. 12 października, 13) p. Wrosz Brunon + 1 czł. T. G. „Sokół" Grudziądz do Tczewa na mecz bokserski 9 października oraz z Tczewa do Wejherowa 12 października, 14) Michalak Jan czł. P. O. PZPN. z Tczewa do Starogardu jako sędzia na mecz piłkarski 12 października br., 15) Białkowski czł. T. G. „Sokół" z Pelplina do Tczewa na trening pięśc. w dniu 27 października, 16) p. Górecka Zofia + 5 osób z Bygoszczy do Łodzi na zawody koszykówki i siatkówki od 30 października do 1 listopada br., 17) Stachowski Piotr + 1 czł. i Pałaszewska Maria + 1 czł. na kurs instr. sportu spadochronowego w Legionowie od 4—11 listopada i 12—19 listopada, 18) Ritter Marian + 5 czł. z B. Kl. Cykl. do Torunia dn. 28 września na zaw. kolarsk., 19) Rozmarynowski Bronisław + 14 czł. z K. S. Astoria Z. S. Bydgoszcz do Torunia dn. 11 października na zawody bokserskie, 20) Woźniak Władysław z Okr. Zw. Pływ. Bydgoszcz do Torunia na konferencję do OU. WF. i PW. dn. 23 października br., 21) Kuźmiński Stanisław z K. S. „Goplania" Bydgoszcz do Inowrocławia na zawody piłki nożnej 25 października br., 22) uczestnikom pododdz. Z. S. pow. grudziądzkiego do Grudziądza dn. 1 listopada na odprawę, 23) Piotrowski Jan czł. Pom. Okr. Zw. Boks. z Grudziądza do Gdańska na zawody boks. jako sędzia od 30 października do 2 listopada br., 24) Czachowski Józef ref. wf. M. Komit. WF. i PW. z Grudziądza do Warszawy na kurs C. I. W. F. od 1—16 listopada br., 25) Józefowicz Zdzisław Z. S. Golub do Bydgoszczy na kurs szybow. 25 października, 26) uczestnikom odprawy kadry kontr. pw. w Wąbrzeźnie dn. 25 października, 27) Glich Leon + 27 czł. TKS. 29 z Torunia do Bydgoszczy od 25—26 października na zawody piłki nożnej, 28) Nowicka Maria ź OPWK. do OK. z Torunia do Włocławka w spr. wyszkolen. od 31 października do 4 listopada, 29) Markuszewski Antoni z TKS. 29 na posiedz. W. G. i D. POPZPN. 31 października do 1 listopada, 30) p. Piątek Joachim + 3 czł. Z. S. Wąbrzeźno do Golubia na zawody pingpongowe 8 listopada br., 31) Skrzypnik Maria WKS. Gryf Toruń do Poznania od 12 listopada do 8 grudnia na zawody gier sportow.

Kierownik Okr. Urz. WF. i PW. **Stanisław Klementowski,** ppłk.

Propaganda oszczędności w szkole

Są pewne istotne dziedziny spraw ludzkich, które ciągle muszą być przypominane, ażeby nie straciły na swej sile atrakcyjnej, ażeby ich ważność nie zginęła w powodzi drobnych sprawek dnia powszedniego.

O szczęściu i bogactwie jednostek i społeczeństw decyduje oszczędność, to znaczy takie organizowanie sobie życia, ażeby część tych dóbr, które zdobywamy dzisiaj, odłożyć na przyszłość, na nieznane jutro.

Propaganda oszczędności ma swe głębokie uzasadnienie i dlatego też wszelkie jej przejawy na jakimkolwiek terenie żywo nas interesują. Na szczególną uwagę zasługuje ona tam, gdzie praca wychowawcza odbywa się od podstaw — w szkole.

Piękny wieczorek, zorganizowany z okazji „Dnia Oszczędności", odbył się w Szkole Wydziałowej w Toruniu. Był to wieczorek o tyle oryginalny, że nikt tu nikogo nie zanudzał suchym, naszpikowanym książkową mądrością i cyframi — referatem, lecz wręcz przeciwnie, organizatorzy wybrali drogę pewniejszą — przez serce i jasny uśmiech do świadomości słuchaczy.

Najważniejszym punktem programu była sztuczka w 3 aktach p. t. **„Każdy powinien oszczędzać"**, napisana przez uczenicę szkoły wydz. Irenę Bukowiecką. Akcja komedyjki jest barwna i ciekawa. Bogata panienka, córka — jedynaczka zamożnych rodziców, rozrzuca pieniądze bezmyślnie na stroje i zabawy. Odcina się niekorzystnie od swoich skromnych koleżanek, z którymi razem kończy szkołę. Ich gorące napomnienia, ażeby żyła inaczej, myślała o jutrze, oszczędzała, są tylko bezcelowym rzucaniem grochem o ścianę. Fortuna kołem się toczy. Pewnego pięknego dnia zuchwała, bogata i wypieszczona panienka pozostaje na świecie sama, bez grosza i co gorsze — bez rodziców. Sytuację ratują dobre koleżanki, które w najcięższych dla niej chwilach o niej nie zapomniały. Cóżby to jednak było, gdyby i one zapomniały?

Irena Bukowiecka, jako autorka komedyjki i odtwórczyni głównej roli, wykazała niepospolity talent literacki i aktorski. Przy dalszej intensywnej pracy może z niej wyrość wielki i oryginalny talent.

Program wieczoru uzupełniały deklamacje, monologi, dialogi i tańce. Całość, nader wesoła i miła, na długo zostanie w pamięci słuchaczy. Żałujemy naprawdę, że na wieczorku nie były obecne dzieci innych szkół toruńskich. Komedyjka Ireny Bukowieckiej z całym powodzeniem mogłaby być wystawiona w teatrze toruńskim na wieczorku ogólnoszkolnym. Dobrze byłoby, gdyby Kierownictwo Szkoły Wydziałowej poczyniło w tym kierunku pewne starania.

Oby w naszych szkołach jak najwięcej było propagandy oszczędności, pomyślanej jako propaganda radości, dobrobytu i szczęścia. (jd.)

Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą!!!

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VI.
Nr. 19 (276)

TORUŃ - BYDGOSZCZ - GDYNIA, 10 LISTOPADA 1936

MARSZAŁEK POLSKI EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ



W dniu Święta Niepodległości Pan Prezydent wręczy Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych, generałowi Rydzowi-Śmigłemu, buławę marszałkowską.

To najwyższe odznaczenie wojskowe, nadane następcy Marszałka Piłsudskiego, podnosi go w oczach całego społeczeństwa polskiego. Bo nowy Wódz zyskał sobie serca wszystkich. Już pierwszymi swymi pociągnięciami okazał, że jest mężem stanu na miarę niepoślednią, uczniem godnym swego Mistrza.

Marszałek Rydz-Śmigły dobrze przysłużył się Polsce. Jako najbliższy współpracownik Marszałka Piłsudskiego w okresie walk o niepodległość wykazał wielkie zdolności strategiczne, czym wydatnie przyczynił się do ogólnego zwycięstwa.

Teraz z kolei musi nowy Marszałek stoczyć drugą batalię swego życia, bez pomocy jednak genialnego nauczyciela, lecz zdany tylko na własne siły. Będzie to bezkrwawa, lecz jakżeż wyczerpująca batalia o lepsze jutro Polski, o to, by „podciągnąć Polskę wyżej". Będzie to nieustanna straż nad całością i honorem Rzeczypospolitej, największa troska, zawarta w słynnym już dzisiaj powiedzeniu, że „ani guzika z sukni nie oddamy".

Osiemnastą rocznicę Niepodległości przeżywamy pod znakiem zjednoczenia się pod buławą marszałkowską Rydza-Śmigłego. Wszyscy, jak jeden mąż, staniemy w szeregu walczących o Nową i Wielką Polskę.

Pod wodzą Marszałka Rydza-Śmigłego doczekamy się wielu jeszcze wspaniałych rocznic niepodległości.

My wszyscy, bez względu na przekonania polityczne, podporządkujemy się Jego rozkazom. Wiemy wszyscy aż nadto dobrze, że Marszałek Rydz-Śmigły stoi ponad wszelkimi partiami. Najwyższym jego ideałem jest dobro Polski.

W osiemnastą rocznicę Niepodległości, w dniu zaszczytnego wyróżnienia Marszałka Rydza-Śmigłego, ślemy Mu gorące życzenia, żeby w pracy dla Polski uzyskał tak wspaniałe rezultaty, jak jego wielki poprzednik.

Jednocześnie składamy Mu prosty, lecz wymowny meldunek:

— My, Pomorzanie, strażnicy morskich klejnotów Polski, czuwamy! Razem z Tobą, Marszałku Śmigły-Rydzu, będziemy podciągać Polskę wyżej i razem z Tobą czuwać, by zachłanny sąsiad nie odebrał nam nawet guzika z sukni.

JÓZEF PIŁSUDSKI, 19. IX. 1915 r.

„W wypróbowane ręce podpułkownika Śmigłego-Rydza oddaję komendę nad Wami, wiedząc, iż otoczycie go tym samym zaufaniem i miłością, z jaką odnosicie się do mnie."

Jan Dębek

Listopadowe echa

I znowu mamy listopad — osiemnasty z kolei w Odrodzonej Ojczyźnie.

Osiemnaście lat!

Jest to długi okres czasu, jeżeli go mierzyć życiem ludzkim. Przecież nasi młodzi chłopcy, którzy w roku 1918 ujrzeli światło dnia, dziś są już ludźmi, zdającymi sobie należycie sprawę ze swoich obowiązków w wolnym Państwie Polskim. Jeżeli zajdzie potrzeba, potrafią z bronią w ręku bronić całości i honoru Polski. Część z nich uczy się jeszcze w szkołach, większość już pracuje przy swoich warsztatach. W trudzie dnia powszedniego przygotowują się jedni i drudzy do tych wielkich zadań, które w najbliższej już przyszłości muszą wypełnić.

Osiemnaście lat!

Głęboko omyliłby się ten, ktoby twierdził, że w łańcuchu tysiąca lat istnienia Polski jest ten okres tak nieznaczny, tak drobny, że właściwie nie zaważy w dobitniejszy sposób na dziejach Polski. O nie! W ciągu jednego roku można zaprzepaścić dorobek stu lat! W ciągu osiemnastu lat można więcej rzeczy wielkich i szlachetnych dokonać, aniżeli na przestrzeni trzech stuleci.

Bo lata latom nierówne i ludzie ludziom nierówni.

Do Ciebie, młody kolego, osiemnastoletni chłopcze, zwracam się z tymi słowy. Wprawdzie niewielka jest między nami różnica lat, ale tym śmielej mogę do Ciebie mówić, bo wiem, że na pewno się zrozumiemy.

A więc posłuchaj! W ciągu tych osiemnastu lat, w czasie których wzrastaliśmy pod troskliwą opieką rodziców i nauczycieli, dokonywały się w Polsce wielkie przemiany. Możnaby o nich mówić długo i pięknie, słówby nie starczyło na określenie tych rzeczy, ograniczę się jednak tylko do przypomnienia w prostych, codziennych słowach.

Zdani tylko na własne siły, zwycięsko pokonaliśmy trudności pierwszych lat niepodległości. A był to trud niemały. Z niczego trzeba było tworzyć coś.

Marszałek Piłsudski silną ręką stłumił zarodki anarchii, tej samej, która doprowadziła nas do hańbiącej niewoli. Wielki Marszałek, który w nagrodę za swe życie spoczął po śmierci między królami na Wawelu, skierował Polaków na drogę czynu, uderzył w ich instynkt twórczy.

A rezultaty? Silna, na zdrowych podstawach oparta armia polska. Usprawniona administracja państwowa. Ożywienie na polu gospodarczym i społecznym. Rozwój Gdyni i wybrzeża.

I tak się stało, że to odrodzone państwo, które nasi zachodni sąsiedzi nazywali „sezonowym", żyje, rozwija się, z roku na rok krzepnie wewnętrznie.

Osiemnaście lat!

Jakaż jest różnica między tą Polską z pierwszych listopadowych dni wolności a Polską dnia dzisiejszego?

Różnic jest wiele.

Na jedną z nich musimy zwrócić specjalną uwagę. Do pracy nad Polską stajemy my, młodzi, którzy nie zaznaliśmy już piętna niewoli, nie wywalczyliśmy tej Polski, lecz otrzymaliśmy w spadku wielkie dziedzictwo.

Wchodzimy w życie w zmienionych zupełnie warunkach. Świat tak bardzo odbiegł od wzorów przedwojennych, inaczej ukadają się warunki życia.

Nad światem raz po raz przeciągają groźne burze. Słabi tracą głowę, pełnymi przerażenia oczyma rozglądają się wokoło. Nic nie rozumieją, fala życia pomiata nimi na wszystkie strony.

My, młodzi, idziemy w życie ze spokojem.

Polska jest dla nas największym ideałem. W oparciu o ten ideał przebrniemy przez wszystkie trudności.

Nie jest to tylko pusty frazes patriotyczny. Życie najdobitniej uczy nas, że tak jest w istocie. Przecież gdyby nie interwencja państwa, w dzisiejszych warunkach większość młodych ludzi musiałaby być skazana na dożywotne bezrobocie.

Różnie wygląda interwencja państwa. Drużyny robocze, hufce pracy — oto środki najpopularniejsze.

Z wiosną przyszłego roku wszyscy młodzi Polacy w wieku przedpoborowym zostaną powołani do hufców pracy.

Pójdziemy chętnie! Polska da nam pracę i chleb, a my ze swej strony nasze młode siły. Związani nierozerwalnymi więzami z Ojczyzną, pójdziemy zwycięsko w nieznaną przyszłość. Będziemy silni jednością, zjednoczeni w braterstwie. Gdy zajdzie potrzeba, w interesie naszej Ojczyzny pójdziemy krew przelewać.

Osiemnaście lat mija od czasu wskrzeszenia Niepodległości.

Lata latom nierówne, a ludzie ludziom nierówni.

Idą lata, których znamieniem będzie wyścig pracy!

A praca ta spada na nasze młode barki!



Minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki wręcza chorągiew Baonowi Stołecznemu, ufundowaną przez Zarząd Warszawy.

T. S.

HITLERYZM

Podobnie jak faszyzm w Italii, tak samo hitleryzm w Niemczech rozwijał się na tle rozstroju życia publicznego w państwie.

Haniebna klęska, poniesiona przez Niemcy 1918 r., stała się bowiem źródłem powszechnego przygnębienia społeczeństwa, wśród którego nurtować wnet poczęły i to rozległą falą prądy socjalistyczne i komunistyczne.

Z zespolenia tedy takich elementów, jak reakcja przeciw komunizmowi, odrodzenie skrajnego nacjonalizmu tudzież niezadowolenia z istniejących stosunków gospodarczych i socjalnych, skrystalizowała się doktryna hitlerowska, która od roku 1920 zdobywała sobie coraz to większe wzięcie w narodzie niemieckim, tak że w marcu 1933 r. Adolf Hitler, twórca nowego porządku mógł bez walki dojść do władzy w Niemczech.

Doktryna ta, zwana inaczej narodowym socjalizmem, opiera się głównie — jak to określają niektórzy teoretycy hitleryzmu — na uznawaniu pierwszeństwa korzyści ogólnej przed pożytkiem jednostkowym oraz na głębokim pietyźmie do przeszłości Niemiec, a równocześnie na niezłomnej wierze w szczególną misję dziejową, oczekującą naród niemiecki.

Owo nadzwyczajne posłannictwo Niemców ma być wynikiem ich rzekomego pierwszeństwa wśród rasy aryjskiej czyli inaczej, przodownictwa pośród takich narodów jak Francuzi, Anglicy, Włosi, Polacy i innych ludów — bądź romańskich, germańskich lub słowiańskich.

Hitleryzm wypowiada się zdecydowanie przeciw Żydom i dopatruje się w nich wroga całego świata. Atoli nie wiele lepiej ustosunkowuje się on również i do narodów słowiańskich. Narody te, zdaniem Hitlera, należy wytępić, by na ziemiach ich znaleźć pomieszczenie i wygodną przyszłość dla niemieckiego osadnika.

Program narodowo socjalistyczny obejmuje 25 punktów. Z treści ich wynika, że dążeniem hitleryzmu jest 1⁰ zjednoczenie wszystkich Niemców na podstawie samostanowienia narodów, w jednym wielkim państwie, które ma być ojczyzną wszystkich Niemców i tylko Niemców, 2⁰ uchylenie traktatów pokojowych w Wersalu i St. Germain, 3⁰ zdobycie kolonii, dla wyżywienia niemieckiego narodu i osiedlenia nadmiaru niemieckiej ludności.

W zakresie postulatów ekonomiczno-społecznych program ten domaga się od państwa troszczenia się w pierwszym rzędzie o pracę i możliwości życiowe dla obywateli, przy czym za obywatela uznawany jest tylko Niemiec czystej krwi. Najistotniejszym obowiązkiem obywateli zaś ma być twórcza praca duchowa lub fizyczna. Praca bowiem, według słów Hitlera, prowadzi do spólnoty narodowej, t. j. do niwelowania podziałów, wywołanych stosunkami ekonomicznymi i społecznymi. W tym względzie wydano tam szereg norm prawnych, regulujących organizację pracy, a najważniejszym aktem prawnym jest ustawa o ustroju pracy narodowej z stycznia 1934 r. Myślą przewodnią wspomnianej ustawy nie jest ani zabezpieczenie zarobku dla robotników, ani też zawarowanie zysku dla pracowników, jeno wykonanie obowiązku tak ze strony robotnika, jak i pracodawcy wobec narodu. Podział dochodu winien być tak uskuteczniany, by żadna ze stron zainteresowanych nie czuła się pokrzywdzoną.



JUŻ PRASA CODZIENNA PODAJE KOMUNIKATY, KTÓRE ODZWIERCIADLAJĄ NASTROJE SPOŁECZEŃSTWA. JUŻ PŁYNĄ OFIARY NA RZECZ TYCH, KTÓRZY Z TRWOGĄ PATRZĄ W NADCHODZĄCĄ ZIMĘ — NA RZECZ TYCH, KTÓRZY POBAWIENI SĄ PRACY I CHLEBA.

DRGNĘŁY SERCA POLSKIE, ZABIŁY SERDECZNYM WSPÓŁCZUCIEM, POŚPIESZYŁY Z POMOCĄ TYM, KTÓRYCH OKRUTNA RZECZYWISTOŚĆ SKAZAŁA NA BEZNADZIEJNĄ NĘDZĘ.

CZY TY TAKŻE WYPEŁNIŁEŚ SWÓJ OBOWIĄZEK? CZY ZADEKLAROWAŁEŚ SUMĘ, ODPOWIEDNIĄ DO TWOICH DOCHODÓW.

PAMIĘTAJ, ŻE NIE DAJESZ JAŁMUŻNY! WYPEŁNIASZ TYLKO SWÓJ OBYWATELSKI OBOWIĄZEK, KTÓRY JEST JEDNOCZEŚNIE NAKAZEM SERCA.

JEŻELI NIE WEŹMIESZ UDZIAŁU W AKCJI POMOCY BEZROBOTNYM, NIE MOŻESZ SIEBIE NAZWAĆ POLAKIEM!

BRATEM MUSISZ BYĆ DLA GŁODNYCH, DRŻĄCYCH Z ZIMNA WSPÓŁOBYWATELI! PAMIĘTAJ O NICH!

Omawiany program domaga się dalej poparcia interesów rolnictwa, szczególnie drobnego i zgodnie z tym parcelacji większych obszarów i poparcia osadnictwa. Doniosłe znaczenie w tej sprawie ma ustawa o zagrodach dziedzicznych (z września 1933 r.), której celem podstawowym jest „zachowanie włościaństwa, jako źródła krwi narodu niemieckiego". Ustawa ta stwarza niejako odrębny stan społeczny, jedynie uprawniony do posiadania gospodarstw rolnych. Posiadaczem gospodarstwa rolnego bowiem może być tylko chłop. Mówię posiadaczem gospodarstwa, a nie ziemi, gdyż ziemia uważana jest za włas-

ność państwa. Prawo do uważania się za chłopa uznane zostało za pewnego rodzaju przywilej. Nie może nim być ani junkier, ani żaden nie Niemiec. Ustawa o zagrodzie dziedzicznej przewiduje możność odebrania chłopu ziemi w dwóch wypadkach: 1º jeżeli źle gospodaruje, 2º jeżeli przestanie być, mówiąc dosłownie, źródłem krwi narodu niemieckiego. To ostatnie postanowienie, jako sprzeczne z interesami Polaków, mieszkających w obrębie Rzeszy, spowodowało, że wnieśli oni odpowiedni memoriał na ręce Hitlera. Memoriał nie odniósł jednak żadnego skutku.

W dziedzinie kulturalno-moralnej program narodowo-socjalistyczny przewiduje wprowadzenie gruntownych reform wychowania i nauczania. Naczelnym zadaniem szkoły winno być szczepienie myśli państwowej. Państwo znów obowiązane jest dbać o zdrowie narodu, a to przez ochroną matki i dziecka, zakaz pracy małoletnich, wprowadzenie obowiązkowego uprawiania sportów i ćwiczeń fizycznych i popierania związków, zajmujących się fizycznym wychowaniem młodzieży.

W myśl tego postulatu Rzesza hitlerowska powołała też do życia szereg organizacyj, wzajemnie się dopełniających i tworzących niejako „łańcuch wychowawczy, wzdłuż którego kształtuje się przyszły pełnowartościowy obywatel Rzeszy" — jak określił rzecz M. Schummer-Szermentowski. Dziecko od lat 3 do 10 przynależy organizacyjnie do „Jungvolku"; zaś od lat 10 do czasu ukończenia szkoły do „Hitlerjugend". W organizacjach tych młodzież nabiera świadomości o swym niemieckim pochodzeniu, przyzwyczaja się do karności i uczy się rozumienia obowiązków względem ojczyzny. Następnym etapem szkolenia narodowego to „Landjahr". Tu jednak może być przyjęta tylko młodzież zdrowa fizycznie i umysłowo, nie obciążona balastem dziedziczności i tylko młodzież pochodzenia niemieckiego. Dwa ostatnie ogniwa owego łańcucha organizacyj młodzieżowych stanowią: „Landhilfe" i „Arbeitsdienst" — gdzie gromadzi się młodzież już dojrzała. Po odsłużeniu w wojsku — przechodzi ona z kolei do oddziałów szturmowych (S. A.).

I oto już z tego pobieżnego przedstawienia najważniejszych zasad narodowego socjalizmu wynika najoczywiściej, że wszystkie poczynania dzisiejszej Rzeszy skierowane są na podporządkowanie interesu jednostki interesowi państwa. Hitleryzm ustosunkowuje się jak najbardziej nieprzychylnie do wszelkich zjawisk społecznych, związanych z liberalizmem, indywidualizmem i marksizmem. Hołduje on tedy uniwersalizmowi, bo jest wyznawcą idei pierwszeństwa całości, t. j. narodu przed częścią czyli poszczególnymi jednostkami, czy nawet grupami społecznymi.

Dalszą charakterystyczną cechą hitleryzmu jest uznawanie zasady przywództwa. Godność Führera, jaką nadano Hitlerowi, jest wyraźnym tego wskaźnikiem. Führerprinzip, czyli po polsku zasada przywództwa stosowania jest w dzisiejszej Rzeszy nie tylko w życiu politycznym, ale i w ustroju gospodarczym, tak że np. w zakładach pracy właściciel przedsiębiorstwa uznany jest za przywódcę swego zakładu.

Opanowanie oceanu powietrznego nad własnym krajem jest jednym z najważniejszych zadań nowoczesnego Państwa. Nie tylko dla obrony granic, ale i dla rozwoju jego ducha!!!

Sprawa napaści na Pomorzan ostatecznie zlikwidowana

W początkach października w czasopiśmie „Przysposobienie Obywatelskie" (Nr 2/4), poświęconym zagadnieniom pracy społeczno-oświatowej na Pomorzu, ukazał się artykuł p. t. „Planowanie pracy na tle środowiska", obrażający społeczeństwo Pomorza, w szczególności księży i kolejarzy pomorskich. Niefortunny ten artykuł oczywiście wywołał uzasadnione oburzenie i słuszne protesty.

Jak się okazało, artykuł ten nie był wyrazem opinii kół, odpowiedzialnych za redakcję „Przysposobienia Obywatelskiego" ani też Pomorskiego Zarządu Okręgowego Kolejowego Przysposobienia Wojskowego. Wyszedł on z pod pióra płatnego pracownika K. P. W., młodego człowieka, i ukazał się bez wiedzy kierowniczych czynników K. P. W. To też wkrótce Zarząd Okręgowy tej organizacji umieścił w prasie oświadczenie, stwierdzające kategorycznie, że władze okręgu pomorskiego Kolejowego Przysposobienia Wojskowego nie mają nic wspólnego z ową nieszczęsną publikacją.

Ponieważ jednak pewien odłam prasy w gonitwie za popłatną sensacją, rozdmuchał prosty przypadek i wybryk nie odpowiedzialnej jednostki do rozmiarów jakiejś niebywałej afery, szerząc ferment w szeregach organizacji przysposobienia wojskowego i szkodliwe nastroje na Pomorzu, Zarząd Okręgowy K. P. W. zwołał na d. 8 b. m. nadzwyczajny walny zjazd delegatów do Torunia w celu ostatecznego zlikwidowania przykrego incydentu.

W sali Ośrodka Kulturalno-Oświatowego K. P. W. przy ul. Grudziądzkiej w Toruniu zgromadzili się liczni delegaci ognisk z całego Pomorza. Przybył również przedstawiciel Zarządu Głównego inż. Hummel z Warszawy. Stawili się także przedstawiciele prasy, z wyjątkiem „Słowa Pomorskiego" i „Dziennika Bydgoskiego", które to pisma z szczególną predylekcją piszą o tym ubolewania godnym wypadku, przy czym dodać należy, że obie redakcje otrzymały zaproszenia.

Zjazd zagaił prezes okręgowy inż. Getler-Girtler, wyjaśniając na wstępie jego cel. W dalszym ciągu swego przemówienia prezes przedstawił doniosłą rolę K. P. W. w pracy dla Państwa i w przygotowaniu obrony kraju. Artykuł, obrażający Pomorzan, niema nic wspólnego z zadaniami KPW. Organizacja kolejowo-wojskowa, służąca celom transportowym na wypadek wojny, nie może mieć w swym programie zadań, które w jakikolwiek sposób miałyby krzywdzić moralnie społeczeństwo pomorskie, raczej przeciwnie: ma ona służyć temu społeczeństwu. W końcu mówca zaapelował do walnego zjazdu, by spokojnie rozważył ten incydent.

Następnie zebrani dokonali wyboru prezydium nadzwyczajnego walnego zjazdu w nast. składzie: przedstawiciel Zarządu Głównego KPW. inż. Hummel przewodniczący, oraz pp. Hoffman, Bucholc, Sikora i Wojtalewski. Na sekretarza zjazdu powołano p. Kuziemskiego.

Po wyborze prezydium zabrał głos prezes okręgowy inż. Getler-Girtler, przedstawiając szczegółowo sprawę artykułu, zawierającego napaść na Pomorzan. Przy omawianiu stosunku Zarządu Okręg. KPW. do pisma „Przysposobienie Obywatelskie", mówca stwierdził, że jest ono organem PW. w dziedzinie kulturalno-oświatowej. W dalszym ciągu swych wywodów prezes w ostrych słowach potępił obelżywy atak na społeczeństwo pomorskie, stwierdzając, że pojawił on się w czasie jego nieobecności w Toruniu. Za tę napaść skrzywdzone społeczeństwo i duchowieństwo musiało otrzymać satysfakcję. Zarząd Okręgowy KPW. dokonał osobistego przeproszenia duchowieństwa katol. za pośrednictwem ks. dziekana Kozłowskiego w Toruniu, ogłosił oświadczenie w prasie i wyciągnął najostrzejsze konsekwencje wobec autora artykułu, zwalniając go z

Dokończenie na stronie 15-tej.

J. D.

Technika pracy samokształceniowej

Świat składa się z nieuków i samouków. Jeżeli potrzeba dokształcania się nie wypływa z głębokiego wewnętrznego nakazu, zadanego samemu sobie, nigdy nie posuniemy się naprzód w ogólnym rozwoju umysłowym, choćbyśmy mieli najlepszych nauczycieli.

Można komuś wbić w głowę pewną ilość wiadomości, trudno jednak zrobić z kogoś człowieka mądrego i szlachetnego, jeżeli on sam w tym kierunku nie zdradza żadnej ochoty, jeżeli ideały mądrości i szlachetności są mu najzupełniej obce.

Możemy jednak z całą pewnością stwierdzić, że takich ludzi jest niewielu. Większość pragnie się rozwijać, piąć się na wyżyny, sęk jednak w tym, że nie wiedzą, jak to zrobić. Pierwsze kroki w dziedzinie dokształceniowej, nie uwieńczone żadnymi rezultatami, zniechęcają ich gruntownie do dalszej pracy. W ten sposób ludzie, którzy mają wielkie możliwości, nie potrafią ich nigdy zrealizować, skazują siebie na beznadziejne wegetowanie w nudzie i bezradności.

W poprzednim artykule, omawiającym sprawy samokształceniowe[1]), w ogólnym zarysie zwróciliśmy uwagę na to, jak należy podejść do książki, by osiągnąć jak najwięcej korzyści z czytania. Dzisiaj uwagi te postaramy się rozwinąć i uzasadnić.

Do pracy samokształceniowej trzeba podejść z pewnym z góry już ułożonym planem. Stwierdzamy na przykład, że mamy bardzo mało wiadomości, dotyczących Polski Współczesnej. A jest to dla nas dziedzina bodajże najistotniejsza. Bez znajomości podstawowych faktów z całokształtu warunków geograficznych, politycznych, społecznych i kulturalnych, które w sumie dają nam obraz współczesnej Polski, trudno przypuścić, że ktoś, nie znający tego, może ze zrozumieniem czytać gazety, może być pełnowartościowym obywatelem, rozumiejącym polską rację stanu.

Samowychowanie obywatelskie — to pierwszy obowiązek każdego dobrego Polaka.

Książek, omawiających Polskę współczesną, jest wiele. Znajdziemy je w każdej biblioteczce T. C. L., K. P. W., Z. S., czy też szkolnych. Publikacje te, nagół bardzo przystępne, nie są jednak utrzymane w formie beletrystycznej, nie można też ich czytać jak powieści. Ażeby zaspokoić głód ciekawości, który najsilniej daje nam się we znaki, kiedy po raz pierwszy bierzemy książkę do ręki, odczytujemy tytuły rozdziałów i te wyjątki, które w trakcie przerzucania kartek specjalnie przykuły naszą uwagę. W takich wypadkach nie należy wcale hamować tej ciekawości. Takie pobieżne wertowanie książki daje nam jednocześnie możliwie dokładne wyobrażenie o jej prawdziwych walorach i zachęca do sumiennego studiowania.

Po ogólnym zawarciu znajomości z książką, przystępujemy do dalszego etapu pracy. Z ołówkiem w ręku zaczynamy czytać ją od początku, uważnie, z zaznaczeniem ważniejszych zdań, czy też ustępów. Jeżeli książka stanowi naszą własność, możemy ważniejsze zdania zakreślać ołówkiem, gdy jednak jest to książka pożyczona, musimy myśl autora przenieść do notatnika. Powiedzenia charakterystyczne można przepisywać dosłownie, należy jednak tego unikać, bo łatwo wpaść w śmieszną skrajność: w bezcelowe przepisywanie całych stron. Lepiej myśl autora streszczać swoimi słowami.

Po przeczytaniu jednego rozdziału należy (opierając się na porobionych w trakcie czytania notatkach) urządzić sobie powtórkę. Powtarzanie jest pierwszym i zasadniczym sposobem utrwalania wiedzy. W czasie powtarzania wyobraźmy sobie, że mamy przed sobą słuchacza, który na omawiany przez nas temat nic jeszcze nie słyszał. Trzeba więc mówić jasno, przekonywująco, ażeby ktoś, ktoby nas w tej chwili podsłuchiwał, wszystko zrozumiał.

W ten sposób, rozdział po rozdziale, przechodzimy całą książkę. Na zakończenie przepisujemy wszystkie notatki i urządzamy sobie generalną powtórkę, czyli t. zw. wielki egzamin.

Jeżeli właśnie w ten sposób będziemy czytać, z każdej książki wyniesiemy dużo wiadomości. Wtedy rzadkością będzie człowiek, który na pytanie, dlaczego się nie dokształca, dlaczego nie czyta książek naukowych, odpowie: — i tak wszystko, co przeczytam, zapomnę.

Tajemnica dobrze wykonanej jakiejkolwiek pracy tkwi w tym, jak się ją robiło, czyli w metodzie.

Zagadnienie rozwoju umysłowego, samokształcenia, nie kończy się tylko na czytaniu książek. Dla wielu ludzi ta forma pracy stwarza ogromne trudności, muszą więc z konieczności szukać innych dróg. Jedną z nich jest współpraca w organizacjach oświatowo-wychowawczych. Dział ten, ze względu na swoje wielkie znaczenie, zasługuje na specjalne omówienie. Pozostawiamy to do przyszłego numeru.

[1]) Patrz „Straż nad Wisłą", Nr 18, str. 8.



W miejscowości Canon Yama w Paponii, p. Hosaburo Inoue z Takasaki, postawił największy na świecie posąg, poświęcony boginim Miłosierdzia. Wysokość posągu wynosi 50 m, waga 5.300.000 kg, długość oka wynosi 1,2 m. Na jednej ręce posągu może się zmieścić 20 osób. Fotografia przedstawia górną część posągu — na ręku stoi 3 ludzi.





WYBORY W AMERYCE

Wynik ostatnich wyborów świadczy najdobitniej o tym, że dotychczasowy prezydent pozyskał sobie serca prawie wszystkich Amerykan. Roosevelt uzyskał niebywałe wprost zwycięstwo, większe jeszcze, aniżeli w r. 1932.

Z 48 stanów amerykańskich aż 45 wypowiedziało się za Rooseveltem a tylko 3 za Landonem. Roosevelt zapewnił sobie w kolegium wyborczym 519 głosów, Landon uzyskał zaś 12.

CO SŁYCHAĆ W HISZPANII?

Z głównej kwatery powstańczej gen. Varelas donoszą, że zapowiedziany atak na Madryt jest w pełnym biegu. Podczas gdy wojska rządowe na froncie Guadarramy trzymane są w szachu ciągłymi atakami, oddziały gen. Varelas prą planowo na Madryt od południa i południowego zachodu trzema drogami. Transporty sowieckie materiału wojennego, zwłaszcza samolotów i tanków stają się coraz większe. Lotnictwo powstańcze góruje jednak nad lotnictwem rządowym, a szybkie tanki powstańcze udaremniają ataki wojsk rządowych. Oddziały powstańcze widzą już gołym okiem domy przedmieścia Madrytu oraz wysokie budynki radiostacji w centrum miasta. Zajęcie Madrytu jest — według zapewnień głównej kwatery gen. Valeras — kwestią kilku dni.

Z terenów zajętych przez wojska rządowe donoszą, że ujawnia się tam silna reakcja przeciwko mętom społecznym, które zaciągając się do milicji, dopuszczają się rabunków i mordów. Obecnie od kilku dni znajduje się na peryferiach miast trupy z przytwierdzonym na piersi napisem: „Za złodziejstwa i za morderstwa — sprawiedliwość ludu".

FRANCJA WZMACNIA O 50% SWE SIŁY LOTNICZE

Francuskie Ministerstwo lotnictwa ogłosiło komunikat, który głosi, że wzmocnienie armii powietrznej, zdecydowane ostatnio przez radę ministrów, przewiduje zwiększenie liczby samolotów bojowych o 50 procent.

Aparaty będą najnowszego typu, bardzo szybkie i o wielkim zasięgu.

Lotnicze jednostki bojowe, mające współdziałać z siłami lądowymi i morskimi, otrzymają aparaty, przystosowane odpowiednio do swych zadań.

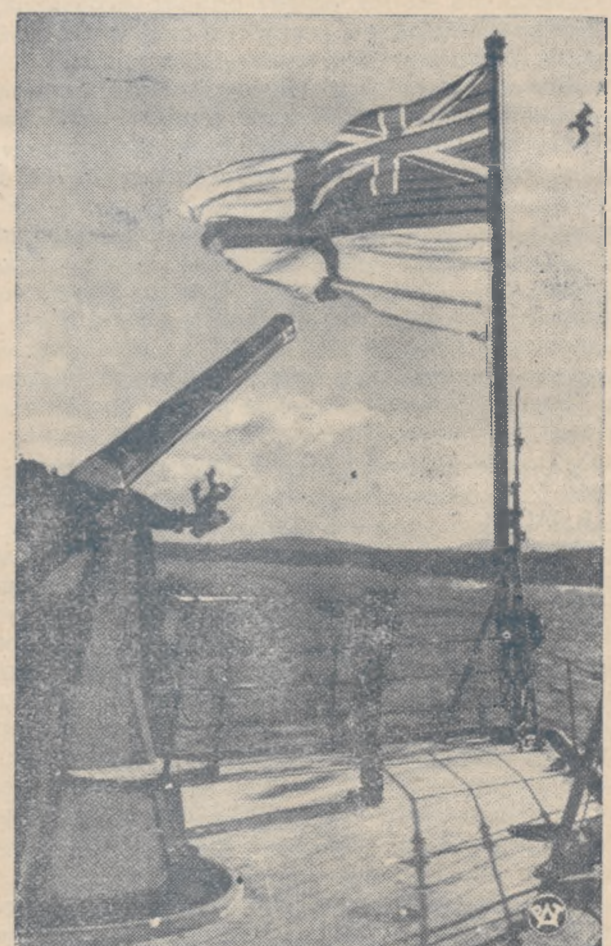
Wydatki na wzmocnienie armii powietrznej poczynione będą z kredytów specjalnych w wysokości 5 miliardów franków, przyznanych przez radę ministrów ministerstwu lotnictwa. Efektywy armii lotniczej zostaną zwiększone o 10.000 ludzi. Wydano również zarządzenie celem wcielenia do lotnictwa tysiąca oficerów.

KRÓL EDWARD VIII OTWIERA PARLAMENT

Król Edward VIII otworzył sesję jesienną angielskiego parlamentu dnia 3 b. m.

Pomimo deszczu tłumy zgromadziły się na ulicach, aby witać orszak królewski, podążający zwykle z tradycyjnym ceremoniałem do pałacu Westminsterskiego. Wskutek jednak złej pogody, pochód z Buckingham do Westminsteru został odwołany.

Król Edward VIII po złożeniu deklaracji wiary protestanckiej odczytał wobec zgromadzonych parów i posłów mowę tronową dłuższą, niż zazwyczaj.



Król angielski Edward VIII składał ostatnio wizytę na poszczególnych okrętach angielskiej floty wojennej, znajdującej się na wodach szkockich. Reprodukujemy efektowne zdjęcie, przedstawiające czujną straż okrętową statku wojennego „Furious", wypatrującą ukazania się jachtu królewskiego.

JAK OBCHODZONO DZIEŃ ZADUSZNY W CAŁEJ POLSCE

Dzień Zaduszny minął w całej Polsce bardzo uroczyście. Od wczesnego ranka na cmentarze podążyły niezliczone tłumy ludzi, by uczcić pamięć najbliższych i złożyć na ich grobach wieńce i kwiaty. Na mogiłach zapłonęły światła lampek. W skupionych modłach oddawano cześć zmarłym.



Zdjęcie przedstawia moment zapalenia zniczy w przeddzień Zaduszek przed grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie, ogniem pobranym od zapalonego znicza przed Belwederem.

Ze specjalnym pietyzmem, jak co roku, czczono we wszystkich większych miastach pamięć bojowników o wolność.

Poza stolicą, okazale wypadły obchody w Krakowie, gdzie na cmentarzu rakowickim oddano hołd poległym za wolność Rzeczypospolitej powstańcom, legionistom, rokitniańczykom oraz poległym w walkach w r. 1920, składając na ich grobach wieńce i kwiaty. W godzinach popołudniowych pod Oleandrami zebrali się członkowie Związku Legionistów ze sztandarami i strzelcy, którzy przy świetle pochodni udali się pochodem przez ulice miasta na Wawel, u stóp którego oczekiwały oddziały Federacji P. Z. O. O. ze sztandarami. Delegacje te złożyły u stóp sarkofagu Marszałka Piłsudskiego piękny wieniec z białych chryzantem.

W Wilnie, po nieszporach wyruszyła z kościoła garnizonowego procesja wojskowa do mauzoleum na cmentarz Rossa. W procesji tej wziął również udział marszałek Senatu Aleksander Prystor. Na cmentarzu modły żałobne odprawił ks. kapelan Tołpa, który wygłosił następnie podniosłe przemówienie. Uroczystość została zakończona odegraniem marsza żałobnego Szopena i złożeniem wieńców przez marszałka Senatu Prystora od ziemi wileńskiej, przez wojewodę wileńskiego i Rodzinę Wojskową.

We Lwowie odbyły się podniosłe uroczystości na cmentarzu obrońców Lwowa. Przed kaplicą cmentarza ustawiła się kompania honorowa strzelecka i poczty sztandarowe wszystkich związków kombatanckich. Po odprawieniu modłów odbył się apel poległych i zmarłych obrońców Lwowa, po czym na grobach bohaterów złożono wieńce.

W ramach zaduszkowych uroczystości we Lwowie dokonano też poświęcenia nowej kwatery Obrońców Lwowa i Kresów Wschodnich. W kwaterze tej pochowano zwłoki 626 bohaterów, spoczywające dotychczas w różnych miejscach cmentarza janowskiego.

W Poznaniu tradycyjna uroczystość odbyła się na cmentarzu starofarnym, gdzie Towarzystwo Uczestników Powstania Wielkopolskiego w roku 1918—1919 oddało hołd poległym i zmarłym powstańcom. Po nabożeństwie groby uroczyście uwieńczono i zapalono znicze.

Specjalny charakter miała uroczystość żałobna na cmentarzu Oksywskim pod Gdynią, gdzie spoczywają zwłoki tragicznie zmarłego ś. p. gen. Orlicz-Dreszera. Na uroczystości te przybył jako reprezentant Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Kwaśniewski. Poza przedstawicielami władz cywilnych i wojskowych, udział w obchodzie wzięli również członkowie obwodu morskiego Ligi Morskiej i Kolonialnej. Przy grobie ś. p. gen. Orlicz-Dreszera wartę honorową pełnili byli legioniści w historycznych mundurach beliniaków oraz członkowie L. M. i K. Nad grobem wygłosił krótkie przemówienie gen. Kwaśniewski, który też złożył w imieniu wojska wieniec. Wieczorem pamięć ś. p. generała Orlicz-Dreszera uczczono specjalną akademią.

NAJWYŻSZE ODZNACZENIE WŁOCH DLA GEN. RYDZA-ŚMIGŁEGO

Przed kilku dniami generalny inspektor sił zbrojnych gen. Edward Śmigły Rydz przyjął na audiencji szefa wojskowej misji włoskiej gen. Coselschi'ego.

Pod koniec audiencji gen. Coselschi w obecności centuriona milicji faszystowskiej Gabalsar'a, płk. Strzeleckiego, płk. Albrechta i mjr. Axentowicza udekorował generalnego inspektora sił zbrojnych pamiątkowym medalem ochotników włoskich.

Medal ten posiadał w Polsce dotychczas jedynie Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

ŚLUB JANA KIEPURY Z MARTĄ EGGERTH

Ostatnio w magistracie miasta Katowic, zgodnie z ogłoszonymi zapowiedziami, odbył się ślub Jana Kiepury z Martą Eggerth, dokonany przez urzędnika stanu cywilnego w obecności świadków i członków rodziny Kiepury. Po ślubie licznie zgromadzone tłumy przed ratuszem zgotowały młodej parze serdeczną owację.

Ślub kościelny odbył się w Rzymie.



Kiepura z małżonką.

NASZ BUDŻET NA ROK 1937/38

Ostatnio pod przewodnictwem premiera rada ministrów uchwaliła preliminarz budżetowy na r. 1937/38 wraz z projektem uchwały skarbowej na ten okres.

Preliminarz ten zamyka się w dochodach i wydatkach kwotą 2.293 milionów zł, z drobną nadwyżką dochodów nad wydatkami.

Jak wiadomo, budżet na r. 1936-37 ustala wydatki i do-

chody w kwocie 2.221 milionów zł. Nowy preliminarz jest zatem wyższy o 72 miliony zł, t. j. o 3,2 proc. Wzrost ten wynika z konieczności podwyższenia obsługi długów z lat ubiegłych, oraz pokrycia zobowiązań skarbu państwa, wynikających z akcji oddłużenia rolnictwa. Poza tym zwiększono budżet ministerstwa w. r. i o. p. o 7 i pół milionów zł, a komunikacji o 6 i pół milionów zł.

Stronę dochodów pomnożono o 72 miliony zł przez zwiększenie niektórych wpływów, zgodnie z wynikami wykonania budżetu bieżącego przy równoczesnym obniżeniu, względnie skreśleniu tych dochodów administracji i wpłat niektórych przedsiębiorstw, które w r. 1937-38 nie mogą być przewidywane w wysokości, ustalonej na r. 1936-37.

ZGON IGNACEGO DASZYŃSKIEGO

Przed kilku dniami zmarł po długiej i ciężkiej chorobie w Bystrej (Śląsk) Ignacy Daszyński.

Ze ś. p. Ignacym Daszyńskim schodzi do grobu polityk dużej miary, prawy obywatel i gorący patriota. Wódz budzącego się do życia na terenie byłej dzielnicy austriackiej ruchu socjalistycznego, należał do tego pokolenia działaczy socjalistycznych, którzy umieli połączyć hasła społeczne, przez się głoszone, z ideałem wolności narodowej. Toteż wbrew różnym prądom, krzyżującym się na terenie przedwojennego ruchu robotniczego, śp. Ignacy Daszyński nadał ówczesnej polskiej partii socjalno-demokratycznej Galicji i Śląska charakter zgodny z wymaganiami patriotycznymi, co spowodowało, że Marszałek Piłsudski znalazł w Małopolsce szczególnie podatny teren do prac niepodległościowych na odcinku robotniczym.

Śp. Ignacy Daszyński umarł w kilka dni po uroczystościach swego 70-lecia. Urodzony w r. 1866 w Zbarażu, jako syn wyższego urzędnika administracyjnego, przeszedł koleje losu bardzo burzliwe, które doprowadziły go na sam niemal szczyt hierarchii państwowej, na fotel marszałka Sejmu Rzeczypospolitej.

W czasie wojny był ś. p. Daszyński jednym z twórców Naczelnego Komitetu Narodowego i inicjatorem wstąpienia socjalistów do Koła polskiego. Na obu tych terenach pracy stał się dzięki swoim talentom i wymowie figurą pierwszoplanową.

Nadchodzi wielki przełom. Po pogromie państw centralnych Polska odzyskuje niepodległość. Daszyński staje na czele lewicowego t. zw. rządu lubelskiego, ale epizod ten trwa zaledwie kilka dni. Oto bowiem wraca z Magdeburga Józef Piłsudski, a śp. Daszyński oddaje mu się wraz z swoimi przyjaciółmi do dyspozycji. Pierwszy Naczelnik Państwa powierza śp. Daszyńskiemu misję utworzenia rządu. I tu patriotyzm śp. Daszyńskiego okazał się silniejszy od ambicji osobistej i partyjnej, gdy bowiem przedstawiciele Wielkopolski założyli u Naczelnika Państwa protest przeciwko nominacji Ignacego Daszyńskiego, śp. Daszyński wtedy zrezygnował i zawiadomił o tej rezygnacji swych przyjaciół partyjnych. A gdy ci zaczęli mu robić wyrzuty, odpowiedział krótko, iż nie chce, aby jego osoba utrudniała porozumienie pomiędzy poszczególnymi dzielnicami i tworzenie ogólnego polskiego rządu.

W dwa lata potem śp. Ignacy Daszyński wchodzi do rządu Witosa jako wicepremier. Jest to jednak rząd obrony narodowej, wsparty o powszechne zaufanie całego narodu i zgodną wolę wszystkich stronnictw. Z owego okresu pamiętne są porywające mowy Daszyńskiego przeciwko bojkotowi ogłoszonemu przez międzynarodówki socjalistyczne w stosunku do Polski. Śp. Daszyński przeżywał wówczas głęboki wstrząs wewnętrzny, widząc wrogie nastawienie swych przyjaciół na terenie międzynarodowym.

Lata mijają. W Polsce panuje sejmowładztwo i trzeba powiedzieć, że Daszyński aczkolwiek lewicowiec i parlamentarzysta, nie godzi się z przerostami sejmowładztwa. W walce toczonej przez Marszałka staje po jego stronie.

Po przewrocie majowym rozchodzą się drogi Józefa Piłsudskiego i Ignacego Daszyńskiego. Wszyscy w żywej pamięci mamy jeszcze dramatyczne chwile, kiedy to śp. Daszyński nie chciał jako marszałek sejmu, otworzyć posiedzenia sejmowego, na które przybył Marszałek Piłsudski, motywując to zjawieniem się grupy ponad stu oficerów w przedsionku sejmowym. Dochodzi wtedy do ostrego konfliktu osobistego między Marszałkiem Polski a marszałkiem sejmu.

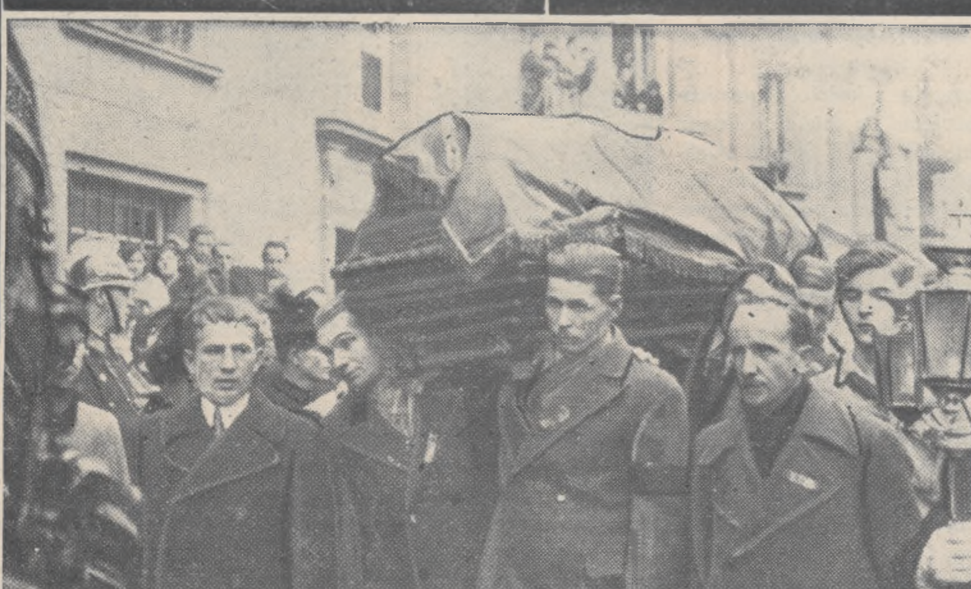
Ostatnich kilka lat śp. Ignacy Daszyński przepędza już w zaciszu, złożony ciężką chorobą.

Wraz z śp. Ignacym Daszyńskim znika z życia polskiego jedna z najbardziej charakterystycznych postaci naszej epoki.

POLSKO-FRANCUSKI KOMITET WSPÓŁPRACY GOSPODARCZEJ

W następstwie rozmów, przeprowadzonych pomiędzy francuskim ministrem Przem. i Handlu Bastid i polskim ministrem Przem. i Handlu Romanem, i narad, przeprowadzonych przez misję przemysłowców polskich pod przewodnictwem b. min. Strasburgera z przedstawicielami przemysłu francuskiego, utworzony został komitet współpracy ekonomicznej francusko-polskiej.

Zadaniem komitetu będzie przestudiowanie zagadnień, in-



Ostatnia droga pośmiertna ś. p. Marszałka Sejmu Ignacego Daszyńskiego

Towarzysze partyjni niosą trumnę ze zwłokami

teresujących przemysł polski i francuski i zaproponowanie obu rządom środków, uznanych przez ten komitet za najodpowiedniejsze dla rozwoju wymiany gospodarczej między obu krajami.

POMOC zimowa dla BEZROBOTNYCH — to NAKAZ serca i rozumu!

PROGRAM ROZGŁOŚNI POMORSKIEJ W TORUNIU OPARTY O REGIONALIZM ZIEMI POMRSKIEJ

Program Rozgłośni Pomorskiej na okres jesienno-zimowy charakteryzuje przede wszystkim nastawienie w kierunku społecznym oraz dążność do nawiązania jak najściślejszego kontaktu z radiosłuchaczami.

Po za zwiększoną ilością pogadanek społecznych na tematy aktualne przewiduje się audycje, omawiające bezpośrednio najważniejsze przejawy życia społecznego. Do tego typu należy cykl, poświęcony życiu miast pomorskich. W audycjach „Nasze miasta przy pracy" poznawać będą słuchacze przejawy ruchu gospodarczo-społecznego miast Pomorza.

Nową pozycję w programie stanowi „Mikrofon dla wszystkich"; audycja ta nosi również charakter społeczny. Poszczególne grupy radiosłuchaczy: młodzież szkolna, rzemieślnicy, rolnicy, działacze świetlicowi będą mogli poruszać przed mikrofonem zagadnienia, wchodzące w zakres ich specjalności. Będzie to niejako wolna trybuna radiosłuchaczy, która zbliży społeczeństwo do mikrofonu.

Nowość stanowią również wprowadzone w tym okresie gawędy w gwarach poszczególnych regionów, będących w zasięgu Stacji Pomorskiej. Gawędy warmijsko-mazurskie, kaszubskie i t. d. poruszać będą w formie popularnej, pogodnej i opartej o regionalne aktualności — zagadnienia poszczególnych regionów.

W dziale informacyjnym wprowadzono miesięczne przeglądy wydarzeń p. t. „Co słychać na Pomorzu". W audycjach słownych poświęcono więcej uwagi Wolnemu Miastu Gdańsk, sprawom morza i wybrzeża.

Wprowadzono audycje mieszane p. t. „Z regionu do regionu". Są to audycje, w których produkcje muzyczne, recytacje i barwne felietony złożą się na zwartą całość, w której poszczególne regiony zaakcentują swe walory folklorystyczne. W miarę możliwości Rozgłośnia nadawać będzie mieszane audycje wesołe oraz słuchowiska o charakterze regionalnym.

W dziale muzycznym przewidziano cykl audycji dla kształcącej się muzycznie młodzieży. Rozgłośnia poza tym transmitować będzie wartościowe i charakterystyczne audycje Pomorskiego T-wa Muzycznego. Znajdą również uwzględnienie w programie występy chórów pomorskich.

Należy się spodziewać, że nowości wprowadzone w programie jesienno-zimowym wzmocnią kontakt pomiędzy Rozgłośnią Pomorską a społeczeństwem, wywrą dodatni wpływ na inicjatywę społeczną i gospodarczą oraz wzmogą kult dla istotnych wartości regionalnych.

Nie ma Kaszub bez Polonii, a bez Kaszub Polsci

GAWĘDY GUSTA SZEDROWSZCZEGO

Wjitejtasz kłechany czetelnice, dzys jo błe chcoł dokłuńczec wiadomłesce łe młejich pardegonach. Człowiekłewy bąndze lże w makówce ji milej kłeło serca za spełnienie łobłewionsku wobec sąsadów-Kaszebów.

Chceme le so zażeć od młeji prize, a te jo bąndąn dale godoł.

Że me ty prze młerzy jesme taczy twardego zdani, to pewno robi nasza pioszczeste zemia Kaszebszczy ji łestry klimat. Łu nas je wiele gór; lasów ji jezór to niebłe piąkno wezdrzy, błe przecież wszetcze płedzywiajom naszą Szwajcarjąn Kaszebską ji młerze. Latem ty fłul letników a jim ty młecno sę widzy. Ciej me jedzema do miasta z masłem, bulwamy, wrekamy z prosątkamy, droga wiedno sę kroncy, roz na zgóre dredzy ros pod górąn. A wszągdze lase ji jezora dłudży ji pełno ptochów ji zający.

Cały dzeń człowiek robi jak zwierząn a łetpłecznie sobie w kłechaną niedzelkąn. Te znowe do kłescoła, a płotem przyndom sąsedze z różnema sprawamy. Mack je łu mie stałym głescem. Łen me cząnsto rozmaite przygłede ji mówił nom jak przejecheł do niego jacysz braciszek. Jemłu barzo sę spłedobają nasze kłescołe w Żukowie, Żarnowcu, Kartuzach i w Pucku. Prawda je — to są stare domy Błeże. Budowone są speczasto, łekna wieża są łestro zakłunczone. Przode tam mieszkele zakłonnice a Krzyżoce jich wenekele. Karteszczy klosztor mo dach tak jak wiekłe łed tremne ji braciszk godoł, że taczego nigdze nie widzeł, łon bądze sę zneł dobrze na tych sprawach. Nasz łerganista człowiek barzo mądry, w każdy potrzebie wie płeradzec, łon dokładnie te historie znaje łe naszych kłescołach. Wiedno le sedze w kszążkach. Jo roz do niego przeszedł te jo widzeł całą jego bibliotekąn, łen napewno wszetcze kszążce łumie na pamięć. Łot niego jo wiem, że w Zukowie je zachłewony płaszcz Mestwina z downech czasów, ji wiele łernatów ręcznie robionech. Tak samo w Żarnówcu, tam je barzo błegaty skarb z łernatamy i jedna wielge monstrancja złote. Roz jem weczeteł łu łerganiste, że na Kaszebach je wiele sladów z polszczech czasów. W Rzucewie przed Puckiem król Sobieszczy sadzeł lepamy alejąn, jesze dzys te grebe lepe płedzywiają wszetce. A w Kolipkach kompała sę jego białka łona wiedno tam beła. Sobieszczy barzo je łu nas znony, przecesz nawet dwasta Kaszebów płeszło z nim na Wiedeń. Na Helu król Władysław IV założył dwa forty w czasach łejen szwedzczech, dzys są tam jesz kamienie ji slade młurów. Newiąnce pamiątków je w Gdońsku, tesz przode płelszczy miasto, zamieszkone przez taczech samech Kaszebów jak me, a dzys! Na każdym błudynku ji bramie je abo łerzeł płelszczy abo figura jakas płelske. No lepiej zemą je czetac dobrze łe taczech historiach, chterne są płetrzebny do lepszego łukłechanji naszy zemi. Jo też sobie lybiąn wejachac ji łeboczec cos. Na swiąnte beł jem w Chmielnie łu Necla co z glene robi peszny garczy. Prowdzewy styl kaszebszczy! Jak jem sę dowiedzeł, to beł łu Necla nawet som Pon Prezydent i sobie zamówił pare wasów. Każdemu sę płedobają a w robieni Necel mo wprawąn, błe 500 lat jego familja robi taczy garczy.

W taczy społsób jo chceł Państwu łepisać młeje strone. Mówił jem łe wszetczym płe perzyńku — ale to mioł bec taczy łogólny łebroz nasze zemji.

Ćwicz oko i dłonie w Ojczyzny obronie!

Przysposobienie Spółdzielcze

CZEGO NAS UCZY ŻYCIE

Na ziemi żyjemy w gromadzie, tworzymy społeczeństwo. Każdy członek tego społeczeństwa zainteresowany jest nie tylko losami swoimi, lecz całej gromady ludzi, z którymi się spotyka, lub z którymi ma wspólne cele, czy interesy.

I dzisiaj trudno jest nawet wyobrazić sobie człowieka, który chciałby żyć wyłącznie sam, w odosobnieniu od reszty ludzi, który by powiedział, że sam da sobie radę i sam sobie wystarczy.

Już człowiek pierwotny, w trosce o swój byt, walcząc o zdobycie pożywienia, zrozumiał, że łatwiej mu będzie polować gromadą, że większa będzie wtedy zdobycz i mniej będzie kosztować wysiłku.

Pierwsza taka wyprawa łowiecka skłoniła pierwotnych myśliwych do stworzenia życia zbiorowego, którego cechą w początkach była wspólna własność.

I dzisiaj jeszcze u pewnych ludów spotykamy spólnotę mieszkaniową, u innych mamy wspólną własność pól, na których uprawę i zbiory dokonuje się wspólnymi siłami i dopiero plony dzieli się według ilości rąk, które pracę wykonywały.

Główną przyczyną łączenia się w gromadę już ludzi pierwotnych był niedostatek i głód. W miarę, gdy człowiek przekonywał się o wartości zbiorowych wysiłków, coraz silniej zacieśniały się te luźne z początku stosunki, coraz mocniej ugruntowywała się spoistość plemienia, czy szczepu.

Już nie tylko chęć zdobycia pokarmu łączyła ludzi, skupiali się dla wspólnego dokonywania obrzędów, a nawet wypraw wojennych.

Skoro zatem na przestrzeni dziejów człowieka spotykamy dwa główne procesy, walki i współdziałania, to stwierdzić należy, że jeden wypływa z drugiego. Człowiek pierwotny żył samotnie i walczył z drugim, spotkanym przypadkowo. Z czasem gromada ludzi, złączona dla wspólnych wypraw łowieckich, zwalczała inną gromadę, napotkaną na swoim terenie.

Historia ludzkości to jeden splot najpiękniejszych przykładów współdziałania i najstraszliwszych walk. Oba te procesy mają znaczenie dla rozwoju ludzkości, nierównie jednak donioślejsze zadanie ma współdziałanie, odbywa się bowiem w atmosferze spokojnej, nie pochłania ofiar ludzkich i nie niszczy dotychczasowych dorobków. Na zasadzie tego współdziałania ludzi dla wspólnego dobra jednostek i całego społeczeństwa, rozwinął się ruch gospodarczy, mający również doniosłe znaczenie społeczne i kulturalne dla zrzeszonych — ruch spółdzielczy.

Ideą przewodnią spółdzielczości jest podniesienie gospodarstwa i dobrobytu zrzeszonych w oparciu o ich własne siły i skromne środki pieniężne.

Spółdzielczość wprowadza w czyn zasadę, że w rękach warstw pracujących, mogą przy zorganizowaniu ich, zbierać się kapitały dla wspólnego ich dobra.

Metody i sposoby, jakimi dąży spółdzielczość, oraz wyniki, jakie osiągnąć może, rozpatrzymy na odcinku najmniejszej jej komórki, przez którą działa, to jest spółdzielni, w różnych jej typach — spółdzielni, jako zrzeszenia ludzi w celu polepszenia bytu jednostki, członka społeczeństwa i państwa, a zatem przez gospodarcze wzmocnienie członków dążącej do umocnienia gospodarstwa społecznego i państwa.

W kolejnych artykułach rozważymy warunki, w których spółdzielnie rozwijają się, rozpatrzymy ich potrzeby i braki, rozważymy zarzuty, z którymi występują ich przeciwnicy. Musimy wyrobić sobie jasny pogląd na ten ruch, który już oddawna zyskał sobie prawo obywatelstwa w społeczeństwie, a którego zasady i kierunki może stanowią poważne zarodki przyszłego ustroju gospodarczego.

Żydzi w Polsce w świetle cyfr

Polska jest państwem o dużym procencie mniejszości narodowych. Na 34 miliony ludności w Polsce ponad 10 milionów przyznaje się do narodowości niepolskich. Stąd problem narodowościowy w Polsce jest problemem nadzwyczajnej wagi i od rozwiązania go zależy w dużej mierze przyszłość naszego państwa.

Jedną z najliczniejszych mniejszości narodowych w Polsce są po Ukraińcach — Żydzi, których liczba wynosi 3.200.000. W miastach polskich stanowią oni 32% ogółu mieszkańców. Miasta polskie należą do najbardziej zażydzonych na świecie. Dość wspomnieć, że Warszawa, stolica państwa, liczy 319.000 żydów i zajmuje pod względem ilości elementu żydowskiego drugie miejsce w świecie po Nowym Jorku. Niektóre miasta w Polsce, n. p. Białystok, mają żydów powyżej 50%. Z województw w Polsce najbardziej zażydzone jest województwo poleskie, które ma 18% żydów, najmniej zaś województwa zachodnie, gdzie liczba żydów wynosi mniej niż 1% ogółu ludności. Województwo pomorskie posiada żydów 0,3%.

Żydzi w Polsce są elementem obcym rasowo, kulturalnie, religijnie, a gospodarczo należą do żywiołu, który osłabia naszą prężność narodową. Mimo ujemnej roli, jaką odgrywają w rozwoju kultury polskiej i gospodarstwa narodowego, wpływy ich są niepomiernie duże i należy je mierzyć miarą kilkakrotnie wyższą od ich siły liczebnej. Osłabienie tych wpływów i zmniejszenie ilości żydów w naszym kraju jest podstawowym postulatem interesu państwowego. Doniedawna zagadnienie żydowskie w Polsce nie było rozwiązywane programowo. Dopiero obecnie najwyższe czynniki państwowe zabrały głos w sprawie żydowskiej i z wypowiedzeń tych wnioskujemy, że program rozwiązania kwestii żydowskiej w Polsce już się krystalizuje.

Program ten musi uwzględnić dwa momenty: konieczność rozegrania z żydostwem walki gospodarczej, której celem jest wyrwanie z rąk żydowskich kapitałów i warsztatów pracy i oddanie ich w ręce polskie, drugi moment zaś to konieczność zorganizowania planowej emigracji żydów z Polski do Palestyny względnie na inne tereny.

W walce gospodarczej z żydami głos zabiera coraz skuteczniej społeczeństwo polskie. Dziś możemy stwierdzić z dużą radością, że polski chłop, kupiec i rzemieślnik opanowuje coraz bardziej handel, tę najbardziej zażydzoną gałąź życia gospodarczego. Siła polskiego kupca w województwach zachodnich zaczyna działać coraz bardziej na centralne i wschodnie województwa państwa, gdzie obserwujemy stały wzrost polskich placówek handlowych a zmniejszanie się placówek żydowskich.

Na Pomorzu mamy żydów wprawdzie niewiele w porównaniu z resztą Polski, ale i tu w ostatnich czasach jesteśmy świadkami wzmożonego napływu elementu żydowskiego. Ciągnie on na Pomorze, zwabiony rozwojem Gdyni szlakiem przez Toruń, Grudziądz i Tczew nad morze. Społeczeństwo pomorskie powinno się temu napływowi przeciwstawić. Pomorze bowiem jest zbyt silnie zagrożone z zewnątrz, aby mogło tolerować na swoim terenie wewnętrznym rozkładowy element żydowski.

W parze z walką gospodarczą iść musi planowa emigracja żydów z Polski. Przyrost naturalny żydów wynosi u nas 30.000 rocznie. Należałoby emigrację żydów tak zorganizować, aby roczny ubytek wynosił kilkakrotnie więcej, aniżeli przyrost naturalny. Wtedy tylko ilość żydów w Polsce zmniejszyłaby się z biegiem czasu, a ostre dzisiaj zadrażnienia narodowościowe między narodem — gospodarzem a żydami

L. O. P. P.



Onegdaj, w salonach Aeroklubu R. P. w Warszawie odbyła się uroczystość rozdania nagród zwycięzcom zawodów balonowych o puchar Gordon-Bennett'a. Zdjęcie nasze przedstawia moment wręczenia nagrody zwycięskim pilotom balonu „L. O. P. P." kpt. Januszowi i por. Brenkowi.

AMERYKANIN O LOTNICTWIE POLSKIM

Parę miesięcy temu podróżował służbowo po Europie pewien inżynier amerykański, pochodzący ze starej i dobrze znanej w lotnictwie wytwórni nowojorskiej. W numerze 6-tym „Journal of the Aeronautical Sciences" drukuje on sprawozdanie ze swych spostrzeżeń. Interesujące są ustępy, które dotyczą stosunków polskich. „Właściwie Polacy zaprzestali budowy samolotów cywilnych — czytamy w tym sprawozdaniu — nie biorąc pod uwagę nielicznych prywatnych.

I słusznie, bo liczba samolotów komunikacyjnych w Polsce nie może być duża. Dziesięć maszyn obsłuży bardzo wiele kilometrów. Amerykanin zwiedził w Polsce „Wytwórnię państwową silników i samolotów wojskowych" oraz port lotniczy na Okęciu. Oto jego wrażenia: „Muszę przyznać, że zdumiewający się postęp, jaki kraj ten zrobił od roku 1918, kiedy to powstał z niczego.

Nowy port lotniczy w Warszawie jest ostatnim słowem techniki. Warsztaty i montownia zorganizowane są z typowo amerykańską dokładnością".

Zwiedzając Państwowe Zakłady Lotnicze, zauważa:

„Widać, że Polacy dobrze przypatrzyli się Ameryce i że ze swych częstych podróży służbowych do U. S. A. przywieźli bardzo dużo wiadomości do kraju. Pościgówki polskie uważane są za jedne z najlepszych w Europie, a trzyosobowe R. W. D. wygrały z kolei dwa razy Challenge, zdobywając w końcu na własność tę nagrodę przechodnią, o którą wszyscy tak usilnie walczyli".

straciłaby u nas na ostrości. Dotychczasowa emigracja żydowska z Polski nie sięgała nawet cyfry rocznego przyrostu naturalnego. Dlatego dążenia rządu polskiego do powiększenia tej emigracji należy powitać z radością i życzyć im jak najlepszego rozwoju.

M. W.

Z SZYBOWNICTWA ROSYJSKIEGO

22 sierpnia pilot Owsiannikow w Rostowie nad Donem dotarł na szybowcu BS-5 do wysokości 4.275 m. Pilot Kartaszew przeleciał na g I-6 odległość 426,5 km. Znany pilot szybowc. Korotow wykonał przelot z Kazania na wodnoszybowcu KAS-1, wynoszący okrągło 250 km. 31 sierpnia tenże Korotow na tym samym wodnoszybowcu w ciągu 7 h. 35' lotu zrobił 335 km w linii prostej.

1 września — Kimmelman na szybowcu g I-7 pobił rekord Kartaszewa przelatując około 500 km.

14 września — ten ostatni odebrał z powrotem „prowadzenie", uzyskując dystans w linii powietrznej około 530 km. Rekord znajduje się obecnie w stadium zatwierdzania.

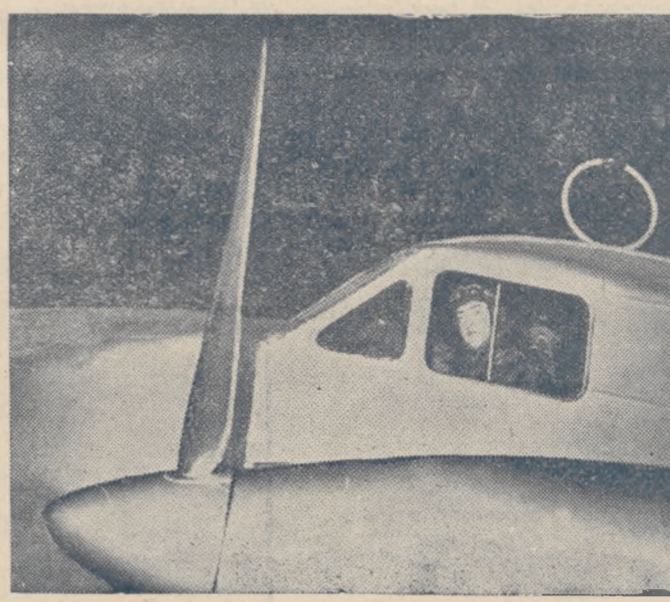
Należy podkreślić, że są to wszystko loty termiczne w terenie płaskim.

Najbardziej zastanawiające są przeloty na wodnoszybowcach, na które gdzieindziej spogląda się niemal z niechęcią.

3.000 KM NALOTU. Pociąg szybowcowy, złożony z maszyny motorowej i 2 szybowców, przeleciał 2.000 km. Czas lotu wynosił 17½ godzin, co odpowiada średniej szybkości 171 km/godz.

FRANCJA

RADIO NA SZYBOWCU. Zagadnienie łączności radiowej szybowca z ziemią nie przestaje interesować fachowców. Po eksperymentach amerykańskich, niemieckich i innych słyszymy teraz o podobnych próbach we Francji. W Banne d'Ordanche zajął się tym P. Guillet, używając aparatu nadawczo-odbiorczego o wadze 12,2 kg. Odbiór obustronny był dobry. Próby radiowe w szybownictwie zdają się mieć to do siebie, że skoro tylko wypadną pomyślnie, cała sprawa idzie w zapomnienie i nie widać, aby to miało się doczekać jakiegoś szerszego zastosowania.



Cała Francja przeżyła nielada emocję, związaną ze startem do najdłuższego lotu świata, do którego wystartowały z lotniska Le Bourget 3 samoloty, podejmując gigantyczny wyścig na trasie Paryż — Saigon we francuskich Indochinach, długości 23.000 km. Każdy samolot posiadał załogę złożoną z 3 osób. Zdjęcie nasze przedstawia jeden z samolotów „Fulgur", ochrzczony nazwą „Paryż 1937" w momencie startu do najdłuższego lotu świata. Przeciętna szybkość tego samolotu wynosi 325 km na godzinę.

WYŚCIG NEW YORK — PARYŻ W R. 1937.

Aeroklub Francji ustalił już regulamin wyścigu w 10-lecie przelotu Lindberga. Projektodawcy poszli na większe uproszczenia, ale zostawili warunek, że każdy samolot musi mieć radiostację nadawczo-odbiorczą.

STANY ZJEDN.

NOWY SPRZĘT NA LINIACH PASAŻERSKICH

Przez wprowadzenie dwusilnikowego dolnopłatowca Douglas D. C.-3 (następny etap rozwojowy po używanym u nas D. C.-2) lotu z New Yorku do San Francisko skrócono o 6 godzin, tak że obecnie przelot trwa łącznie z postojami niecałe 16 godzin (od godziny 8 rano do północy).

REGULARNA KOMUNIKACJA PASAŻERSKA NAD PACYFIKIEM

Na 21 października naznaczono uruchomienie regularnej komunikacji pasażerskiej z San Francisko do Manilli na Filipinach.

Kronika „lojalności" niemieckiej

Niemieckie prowokacje

Prasa polska w Niemczech donosiła na początku bieżącego miesiąca, że Rada Miejska w Olsztynie uchwaliła usunięcie Bożej Męki z Rynku Targowego. Dzisiaj ta jedna z niewielu już pamiątek polskich w Olsztynie została całkowicie rozebrana.

Figura, przedstawiająca Chrystusa, dźwigającego krzyż, przetrwała wszelkie zapędy germanizacyjne od 1709 r. W tym okresie czasu 227 lat, w którym w Niemczech byli u steru rządów różni ludzie, wrogo usposobieni dla spraw polskich, a często będący twórcami systemów (Bismarck), które miały zlikwidować z powierzchni ziemi wszystko, co polskie, polskich pamiątek historycznych nie niszczono. Robi się to dzisiaj, w okresie składania przez kanclerza Hitlera solennych deklaracyj, że nie będzie się uprawiało w Niemczech germanizacji w stosunku do Polaków.

Władze miejskie Olsztyna tłumaczą, że Bożą Mękę trzeba było przenieść, gdyż stojący obok ustęp publiczny obrażał uczucia religijne ludności. Jak widzimy, łatwiej jest przenosić kamienny pomnik, jak budę z blachy... Wyjaśnienie dalszej zagadki, dlaczego usunięto z pomnika napis polski: „Idź za mną" i zastąpiono go napisem niemieckim „Folge mir nach", tkwi niewątpliwie w tym, że pomnik z niemieckim napisem i datą z 1709 roku będzie służył jako „dowód", że ziemia warmijska jest „praniemiecka".

Istotną bowiem rzeczą nie jest przeniesienie figury na inną ulicę. To jest tylko pretekst. Chodzi tu o zmianę napisu z polskiego na niemiecki. Krzyk powstanie o usunięcie pomnika, a napis zmieni się niewidocznie i nowy fabrykat niemiecki z 1709 roku gotowy. Świeży pomnik niemieckości ziemi słowiańskiej i nowy dowód kultury pruskiej.

*

Jako przykład, jak Niemcy dbają o czucia religijne ludności polskiej, niech służy jeszcze jeden kwiatek, o zapachu sensacyjnym.

Dom Macierzyński SS. Miłosierdzia w Poznaniu urządził w okresie plebiscytowym stację w Olsztynie, gdzie siostry opiekowały się chorymi w szpitalu N. M. P. ((Marienkrankenhaus). SS. Wincentki pozostały tam jeszcze jakiś czas po plebiscycie. Niektóre z sióstr zmarły w Olsztynie, a 6 z nich otrzymało nagrobki z polskimi napisami. Obecnie nagrobki zniknęły, a groby zrównano z ziemią.

Alarmujemy zainteresowane czynniki polskie i wskazujemy, że to jest system, na który trzeba odpowiedzieć wyraźnie i dobitnie.

GDAŃSCY BOJÓWKARZE TERORYZUJĄ POLSKĄ LUDNOŚĆ

W ostatnim dniu października zaszedł w Gdańsku nowy akt brutalnego teroru czynników narodowo-socjalistycznych w stosunku do polskiej ludności Wolnego Miasta.

Wypadki miały przebieg następujący: W miejscowości Schoeneberg pod Gdańskiem miał się odbyć kurs języka polskiego w mieszkaniu Ernesta Orłowskiego z inicjatywy Macierzy Szkolnej. Ponieważ Macierz szkolna nie mogła jednak wysłać nauczyciela na ten kurs, zawiadomiła kartką pocztową uczestników kursów, że lekcja zostanie odłożona.

Poczta gdańska nie doręczyła tego zawiadomienia na czas. W rezultacie w mieszkaniu Orłowskiego zebrali się Polacy z Schoenebergu, oczekując na nauczyciela.

W tym momencie wkroczył żandarm, który polecił im natychmiast opuścić lokal, oświadczając, że nie pozwala na żadne zebrania polityczne (?).

Kiedy zdziwieni uczestnicy kursu zastosowali się do tego nakazu i lokal opuścili, wtargnęła do lokalu grupa narodowych socjalistów, złożona z siedmiu ludzi, która lokal doszczętnie zdemolowała i jego właściciela, Ernesta Orłowskiego, oraz małżonkę tegoż dotkliwie poturbowała. Napastnicy dali również kilka strzałów.

Po ucieczce Orłowskiego, napastnicy udali się do następnego polskiego domu p. Anieli Czapieskiej, gdzie włamali się do sklepu z towarami kolonialnymi, by go również zdemolować. I w tym wypadku napastnicy strzelali oraz dotkliwie poturbowali właścicielkę sklepu.

Następnie narodowi socjaliści udali się do domu Polaka Olszewskiego, zamieszkałego na przeciw posterunku policji. Rozpoczęli swą akcję i w tym wypadku, jak zwykle, od wybijania szyb. Na hałas wyszli jednak z posterunku policjanci, którzy napastników rozproszyli.

Czapieska już poprzednio interweniowała na posterunku policji o pomoc, otrzymała jednak odpowiedź, że najpierw muszą być zasięgnięte instrukcje u landrata w Ziegenhoff (!!).

Jak te instrukcje brzmiały, o tem świadczy fakt, że w godzinach porannych napadnięci i pobici Orłowski i Czapieska zostali przez policję osadzeni w tut. areszcie ochronnym, podczas gdy napastnicy w dalszym ciągu korzystają z wolności.

Komisariat generalny R. P. na wiadomość o tych wypadkach dwukrotnie interweniował w senacie, domagając się natychmiastowego zwolnienia osadzonych w areszcie ochronnym Polaków oraz jak najsurowszego ukarania winnych napadu.

Wypadki w Schoenebergu świadczą o tem, że ciągła propaganda przeciwko statutowi Wolnego Miasta, prowadzona przez pewne czynniki na terenie Gdańska, wzbudza nową falę antypolską.

NARODOWO-SOCJALISTYCZNY ŚWIATOPOGLĄD W GDAŃSKIEJ SZKOLE

Pragnąc zapewnić sobie wpływ na wychowanie młodzieży w duchu narodowo-socjalistycznym prawie natychmiast po opanowaniu władzy w Gdańsku partia hitlerowska przeprowadziła wśród nauczycielstwa tutejszego cały szereg czystek u elementów liberalnych, względnie demokratyczno- socjalistycznych. Po dokonaniu oczyszczenia w gdańskiej szkole zapanował tego rodzaju duch, który może na przyszłość wzbudzać bardzo poważne obawy. I tak n. p. na porządku dziennym jest: zmuszanie dzieci do udziału w manifestacjach partyjnych, względnie do należenia do poszczególnych narodowo-socjalistycznych organizacyj; stałe podkreślanie niemieckości Gdańska i krwawiącej rany powstałej z oderwania Gdańska od macierzy.

Jak nas informują w jednej ze szkół powszechnych już w niższych klasach — a więc dzieciom 8-mioletnim dano nast. zadania do opracowania: „Dwuletnia służba w Niemczech", „Kraft durch Freude", „Przyszłość Niemiec na Wschodzie", „Niemcy potrzebują ziemi na Wschodzie".

Wyjaśnił

— Ojcze, dlaczego buduje się teraz tyle domów o płaskich dachach?

— Aby hipoteki mogły pewniej na nich spoczywać.

Naturalnie

— Dlaczego żąda pan więcej sukna na ubranie, jak krawiec z tej ulicy vis-a-vis? — zapytuje ktoś krawca.

— Tak — odpowiada tenże — to jest całkiem naturalne, mój synek jest troszkę starszy od jego synka.

Tristan Bernard i samochód

Tristan Bernard został pewnego razu zapytany przez jednego z młodych adeptów sztuki scenicznej, który postanowił sobie kupić samochód, jaki największy wydatek będzie z tym kupnem związany. Czy za garażowanie wozu, czy za benzynę, lub konserwację. Tristan Bernard odpowiedział: „Mój kochany panie. Mnie się wydaje, że za wydatki na chirurga".

Kronika organizacyjna

Rezerwiści przy pracy!

Koncentracja armii rezerwowej pow. sępoleńskiego

W dniu 24 października b. r. odbyła się koncentracja Powiatowego Związku Rezerwistów w Sępólnie i Więcborku.

Koncentracja ta rozpoczęła się od ćwiczeń polowych. Już o godz. 4-tej z rana zaroiły się drogi i pola maszerującymi oddziałami rezerwistów, udającymi się na wyznaczone posterunki. W ćwiczeniach brały także udział drużyny Związku Strzeleckiego. Po zakończonych ćwiczeniach o godz. 9-tej nastąpiło omówienie przez Komendanta Obwodowego P. W. i W. F. mjr. Gerkę. Ćwiczenia wykazały wielką sprawność oraz zainteresowanie się nimi ze strony rezerwistów. Na ćwiczeniach obecny był płk. Klementowski z Torunia, Naczelnik Grzanka — Prezes Okręgowy Zw. Rez., przedstawiciel Zarządu Głównego mjr Śliwowski, delegat Komendy Głównej, kpt. Szatner, Komendant Okręgowy mjr Cerklewicz i wielu innych. Po omówieniu ćwiczeń, zwarte oddziały rezerwistów, doskonale się prezentujące, udały się do Więcborka. Po żołnierskim śniadaniu, wyruszono na rynek, gdzie oczekiwano przyjazdu P. Wojewody Raczkiewicza. Rynek zalegały tłumy publiczności.

O godz. 10-tej P. Wojewoda powitany marszem orkiestry 61 p. p. oraz przemówieniem starosty powiatu sępoleńskiego, odebrał raport, przechodząc przed oddziałami rezerwistów i oddziałów P. W. i W. F.

Następnie odbył się wymarsz do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie odbyła się defilada, która wypadła nadzwyczaj okazale.

Po zakończeniu tych uroczystości odbył się obiad żołnierski. Koncentracja Związku Rezerwistów w powiecie sępoleńskim pozostawi na długo wśród jej uczestników niezatarte wrażenie, a wśród tłumnie zebranych widzów utrwali przekonanie, że armia rezerwowa Pomorza czuwa.

Wśród rezerwistów powiatu grudziądzkiego

W dniu 18 października zastępca komendanta Okręgowego Zw. Rez. O. K. VIII. mjr Łaszuk przeprowadził inspekcję w Kołach i Zarządach Powiatowym i Grodzkim powiatu grudziądzkiego.

W Radzynie odbyło się strzelanie według programu Komendy Powiatowej P. W. na 100 m do figur z broni wojskowej. Pogoda była niesprzyjająca i tym należy tłumaczyć nieszczególne wyniki ćwiczeń strzeleckich.

Zapał wśród rezerwistów Koła Radzyn wielki.

Koło Mniszek na przyjazd zastępcy komendanta urządziło alarm, który wypadł bardzo sprawnie. Stawiło się 74 rezerwistów w mundurach. Po przyjęciu raportu przez zastępcę komendanta okręgowego mjr. Łaszuka, zarządzono ćwiczenia i marsz ubezpieczeniowy na Grudziądz. Zarówno alarm, jak i ćwiczenia mimo niepogody wypadły bardzo dobrze, świadcząc o należytym kierownictwie Koła.

Koło buduje stadion sportowy. Już zapoczątkowano roboty ziemne. Po zakończonych ćwiczeniach odbyło się krótkie omówienie i defilada oddziałów, która wypadła bardzo dobrze.

Koło posiada własną świetlicę, dobrze zaopatrzoną w pisma, gry i zabawy. Świetlica czynna jest dwa razy w tygodniu.

Dokończenie ze strony 6-tej.

SPRAWA NAPAŚCI NA POMORZAN OSTATECZNIE ZLIKWIDOWANA

miejsca z zajmowanej w KPW. posady; kolejarze pomorscy zaś otrzymali satysfakcję drogą okólnego rozkazu Zarządu Okręg., zawierającego sprostowanie uwłaczających ich czci twierdzeń.

Nie dość na tym. Zarząd Okręgowy postanowił zwołać nadzwyczajny walny zjazd delegatów specjalnie poświęcony sprawie wyświetlenia niefortunnej publikacji.

Wielkie wrażenie wywołało końcowe oświadczenie prezesa inż. Getler-Girtlera, komunikujące walnemu zjazdowi, że Zarząd Okr. jednomyślnie postanowił zgłosić swoje ustąpienie i złożyć swe mandaty do dyspozycji nadzwyczajnego walnego zebrania. Po oświadczeniu tym Zarząd opuścił zebranie, dając tym samym możność swobodnego wypowiedzenia się delegatom.

Po tej deklaracji prezesa okręg. wywiązała się obszerna i ożywiona dyskusja, w której liczni delegaci z oburzeniem potępili autora artykułu i żądali od walnego zjazdu pełnej satysfakcji dla duchowieństwa, kolejarzy i całego społeczeństwa pomorskiego. Podkreślano przy tym, że niepoczytalne i samowolne wystąpienie jednostki wyrządziło wielką szkodę, siejąc ferment wśród ludności pomorskiej.

W wyniku dyskusji wybrano komisję w składzie pp.: Meller, Bucholc, Hoffman, mgr. E. Szwed, Jankowski i Przybylski, która przedłożyła nadzwyczajnemu walnemu zjazdowi tekst rezolucji nast. treści:

„1. Zjazd Delegatów przyjmuje do wiadomości wyjaśnienie oraz wyrazy ubolewania ze strony Zarządu Okręgowego Pomorskiego K. P. W. z powodu pojawienia się w druku artykułu „Planowanie pracy na tle środowiska", w „Przysposobieniu Obywatelskim" Nr 2/4 i potępia kategorycznie bezczelny atak na społeczeństwo Pomorza a w szczególności na duchowieństwo, nauczycielstwo i kolejarza pomorskiego.

2. Zjazd Delegatów nie przyjmuje do wiadomości rezygnacji Zarządu Okręgowego.

3. Zjazd Delegatów zwraca się z gorącym apelem do prasy, aby w imię dobra publicznego pomogła Kolejowemu Przysposobieniu Wojskowemu do złagodzenia nastrojów, wywołanych wystąpieniem niepoczytalnej jednostki".

Powyższą rezolucję nadzwyczajny walny zjazd delegatów przyjął jednomyślnie i wśród oklasków.

Po tej uchwale, zawierającej m. i. także votum zaufania dla Zarządu Okręg., prezes inż. Getler-Girtler wrócił do stołu prezydialnego, przy czym zebrani urządzili mu długotrwałą owację. Dziękując walnemu zjazdowi za zaufanie, prezes oświadczył, że nadal będzie pracował intensywnie dla Kolejowego Przysposobienia Wojskowego.

Wydaje się pewnym, że ubolewania godny incydent został tym samym ostatecznie zlikwidowany. Społeczeństwo pomorskie otrzymało pełną satysfakcję.

DALSZA KAMPANIA PRASOWA NA TEN TEMAT BYŁABY JUŻ WYRAŹNYM PRZEJAWEM ZŁEJ WOLI.

NA KOŃCU ZJAZDU UCHWALONO POPRZEĆ AKCJĘ NIESIENIA POMOCY ZIMOWEJ BEZROBOTNYM.

Posiedzenie Rady Głównej L.M.K.

Dnia 25 października rb. odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Głównej L. M. K. pod przewodnictwem min. J. Kożuchowskiego.

Przedmiotem obrad obok spraw o charakterze sprawozdawczo-organizacyjnym były zagadnienia naszych potrzeb w dziedzinie ekspansji ludnościowej i gospodarczej.

Rada Główna uchwaliła również następujące rezolucje, dotyczące sprawy Gdańska:

„Rada Główna L. M. K. na zebraniu w dn. 25. X. 1936 r., po wysłuchaniu informacji o stosunkach panujących na ziemi Gdańskiej, poleca Zarządowi Głównemu Ligi Morskiej i Kolonialnej poczynić kroki u władz państwowych w kierunku:

1) utrwalenia odwiecznych, historycznych praw Rzplitej na Ziemi Gdańskiej,
2) utrwalenia gwarancji bezpieczeństwa dla niczem nieskrępowanego handlu przez port Gdański,
3) rewizji obecnego stanu rzeczy na ziemi Gdańskiej dla zabezpieczenia ludności polskiej warunków swobodnego, kulturalnego, politycznego i gospodarczego rozwoju".

„Rada Główna L. M. K. wzywa wszystkie ogniwa organizacyjne Ligi Morskiej i Kolonialnej do wysłania życzeń z okazji 15-lecia Polskiej Macierzy Szkolnej w Gdańsku, z dołączeniem ofiar na szkolnictwo polskie w Gdańsku".

„Rada Główna L. M. K. poleca Zarządom Okręgów zainteresować Oddziały i Członków sprawami Gdańskimi w myśl uchwał i w ramach uchwały z lipca 1936 .".

„Głos Kamieni"

Chwila obecna jest chwilą zmiany warty. Społeczeństwo, wychowane w warunkach z przed wojny, oddaje straż nad całością i wielkością Rzplitej społeczeństwu powojennemu.

Społeczeństwo przedwojenne z trudnością wczuwa się w sytuację młodych, którzy wchodzą dopiero w życie, w poglądy pokolenia, nie nacechowanego piętnem niewoli.

Jakkolwiek jesteśmy przekonani, że młodzi mają dużo wartości i poczucia realizmu, to jednak mogą powstać pytania:

Jak wchodzą w życie?

Jak rozumieją Polskę i pracę dla Niej?

Czy możemy mieć pewność, że nie zmarnują wielkiego dorobku wolności, że utrwalą podstawy naszego bytu państwowego, że podciągną Polskę wyżej? Czy możemy im powierzyć nasze wielkie, okupione krwią dziedzictwo, wierząc, że nie spaczą go, że nie ulegną wrogiej propagandzie żydokomuny?

O tym wszystkim mówi nam powieść p. t. „GŁOS KAMIENI", napisana przez pisarza młodego pokolenia, Bolesława Dobosza.

Autor podpatrzył i odmalował wyraziście dzisiejszą rzeczywistość wraz z jej światłami i cieniami.

Bohaterowie jego nie zrażają się przeciwnościami. Na protekcjonizm i niedocenianie wartości pracy przeciwstawiają pogodę ducha i siłę nowoczesnego demokratyzmu, który nie gardzi żadną pracą, a do raz wytkniętego celu dąży wytrwale i skutecznie.

Mimo powojennego rozwydrzenia moralności i nieprzestrzegania świętych podstaw rodziny, bohaterki miłości w książce „GŁOS KAMIENI" upodobniły się do ofiarnych, patriotycznych i dzielnych swoich prababek.

Po przeczytaniu książki „GŁOS KAMIENI", możemy śmiało orzec, że rdzeń młodego pokolenia jest zdrowy i przygotowany na trudy i walkę — Polskę zbuduje nam silną.

„GŁOS KAMIENI" powinien przeczytać każdy:

ten, co czarno patrzy w przyszłość, aby zmienił swoje poglądy;

ten, co marnuje czas na bezmyślnych zabawach, by zmienił swój tryb życia, gdyż nie zabawa jest celem jego istnienia;

i ten co właśnie jest takim, jakim go autor widzi, by nabrał jeszcze większego przekonania, że to co czyni, czyni dobrze.

Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza wydała powieść „GŁOS KAMIENI" dla pokrzepienia serc, dla podniesienia ducha tak starszego jak i młodszego pokolenia, aby jednych i drugich przepoić wiarą w sprawiedliwość społeczną i lepsze jutro Polski.

Chcąc wszystkim uprzystępnić nabycie tej ciekawej powieści, wyznaczyliśmy niską cenę

ZŁ 2,00 ZA EGZEMPLARZ

zł 2.50 z przesyłką pocztową (estetyczna okładka, 229 stron druku na papierze dziełowym).

Przesyłkę uskuteczniamy odwrotnie po przesłaniu na konto P. K. O. 160.365 zł 2.50 lub przekazem rozrachunkowym (Nr rozrachunku 5).

Skład Główny: Drukarnia Spółdzielcza, Toruń, Mickiewicza 2/4 — Dom Społeczny.

HUMOR

Spryciarz

Raz król Franciszek I tak rzekł do ubogiego, ale mężnego rycerza:

— Za twoje męstwo otrzymasz 500 lirów.

— Ile! sześćset? — pyta rycerz.

— Pięćset otrzymasz.

Na to rycerz zwrócił się do obecnego podskarbiego i rzekł:

— Słyszałeś pan, że dobry król kazał mi dać 1.000 lirów.

— Nie, tylko 500 — odrzekł podskarbi.

— Ale przecież król dwa razy rzekł pięćset — powiedział rycerz — a dwa razy 500 jest tysiąc, słowo królewskie jest święte. Dostał tysiąc.

Dobry sposób

— Widziałem pana wczoraj z wędką nad rzeką. No i jakże, czy poszczęściło się panu?

— A, bardzo... bardzo kochany panie. W międzyczasie trzy razy przychodził komornik i nie zastał mnie w domu.

Głupi przypadek

— Litościwy panie, proszę o datek. Mąż mój nie może wychodzić i niema zajęcia.

— A cóż mu się biednemu przytrafiło?

— On siedzi w kryminale.

Trzeba oszczędzać

Dyrektor teatru do aktora:

— W drugim akcie inspicjent poda panu puhar wina. Uprzedzam pana, że to wino musi mieć jeszcze 10 występów.

Jak robił testament?

Zawezwano na wieś rejenta w celu sporządzenia testamentu. Bogaty gospodarz przyjmuje rejenta w łóżku, skąd mu też dyktuje testament. Gdy już wszystko gotowe, zabiera się rejent do odejścia, lecz w tej chwili i gospodarz także się podnosi z łóżka i pyta:

— Przepraszam też łaski pana sędziego, czy ja już mogę wstać?

— Jakto, więc nie jesteście chorzy?

— Mnie ta nic nie dolega; tylko ja myślałem, że do zrobienia testamentu musi człek w łóżku leżeć — rzecze gospodarz.

Na wiecu

Znany polityk przemawia na wiecu. Wtem na trybunę spada główka kapusty. Mówca stwierdza:

— Widzę, że jeden z moich przeciwników stracił głowę.

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor: Tadeusz Seib, Toruń, Mickiewicza 2-4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr. P. K. O. 160365 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
1/2 strony	110 „
1/4 strony	70 „
1/8 strony	40 „
1/16 strony	25 „